

Gdy skończył dzieło, a' chciał mieć kapłany,  
 Postrzegł na morzu Apollo wyniosły  
 Jak leką łodzią rzucały bałwany,  
 Jak ią po morzu wiatry w pędzie niosły,  
 Jako trwożliwe maytki na przemiany,  
 Wzmagali Nawe i styrem i wiosły,  
 Gnossy to byli mieszkańce cnotliwi,  
 Z Krety do Pylos piaszczystey dążyli.

Natychmiast w morską rybe się przemienia,  
 I płytkim grzbietem słone wody porze,  
 Widok okropny, straszny do widzenia,  
 Wzrusza się pieni w koło niego morze.  
 Boiaźnią zdięci pełni zadziwienia  
 Trwoźni w takowey Kretenczycy porze,  
 Nieustawiają ku wspolney usłudze,  
 Ostatniey siły dobywać w żegludze.

Już żyzne brzegi Maleyskie mineli,  
 Już do Lukonow krainy zbliżają,  
 A gdy w Tenarze na brzeg wysiąść chcieli,  
 I łódź ku ziemi coraz przysuwają,  
 Daremne trudy i prace widzieli,  
 Kotwice łodzi w gruncie nietrzymaia,  
 A wiatr co w mocy się swoiey nieszczędzi,  
 Coraz ie żywiey przezymuie i pędzi.

Peloponezu żyzne okolice  
 Widzieć się daia w tym łocie zdaleka,  
 I gdzie Argeny są szczupłe granice,  
 Agryffa Akra ledwo wzrok docieka,  
 Tkryum gdzie z czystey płynący krynice,  
 Alfeusz kręty do morza ucieka,  
 Widzą Pylosu nadbrzeża piaszczyste,  
 Dymow i Kruna wzgorki położyste.